Nr 11. Kraków, listopad 1913. Rok XXX.

OKÓLNIK RYBACKI

ORGAN KRAJOWEGO TOWARZYSTWA RYBACKIEGO W KRAKOWIE

Z posiedzenia Wydziału.

Posiedzenie Wydziału Krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie odbyło się dnia 30 września 1913 r. w sali Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego pod przewodnictwem I. wiceprezesa dra W. Damskiego. Przewodniczący, skonstatowawszy dostateczną ilość obecnych członków Wydziału, zagaił posiedzenie. Nawiązując do odczytanego protokołu, który przyjęto, podniósł, iż memoryał Towarzystwa, wniesiony jeszcze w kwietniu do c. k. Ministerstwa rolnictwa w Wiedniu w sprawie niebezpieczeństwa, grożącego gospodarstwom stawowym zachodniej Galicyi przez zanieczyszczanie i to stałe rzeki Białki odpływami z fabryk Bielska i Białej, nie otrzymało Towarzystwo do dnia dzisiejszego żadnej odpowiedzi, pomimo osobistej interwencyi prezesa dra J. Nowaka. Uchwalono wystosować petycyę do Ministra Galicyi JW. Długosza, aby osobistą interwencyą w c. k. Ministerstwa wymógł przyspieszenie załatwienia tej sprawy.

Uchwalono wystosować pismo do c. k. Rządu w sprawie uzyskania zniżki frachtów kolejowych dla przewozu ryb żywych produkcyi krajowej i tylko w wewnętrznym obrocie.

W sprawie wejścia w pewnego rodzaju porozumienie z Syndykatem rolniczym co do zakupna łubinu jako karmy rybiej, nic konkretnego jeszcze nie uzyskano. Sprawa ta będzie w dalszym ciągu traktowaną.

Natomiast powzięto uchwałę odniesienia się do c. k. Rządu, aby łubin wliczono do tych kategoryi pasz, które w tegorocznej akcyi zapomogowej dla Galicyi uzyskały zniżkę cłową i przewozową.

Pomimo szczupłości funduszów, spowodowanych skreśleniem tegorocznej subwencyi krajowej dla Towarzystwa, wskutek nie dojścia do skutku sesyi Sejmowej, prowadził Zarząd wszystkie swe dotychczasowe agendy, lecz, zmuszony koniecznością finansową, w szczuplejszym zakresie, nie pomijając jednak niczego, co mogło wywrzeć wpływ dodatni na rozwój Towarzystwa. Jako jeden z przykładów rozwoju podać należy, iż Towarzystwo doszło do 740 członków, liczby dotychczas niebywałej.

Na zarybienie stawków włościańskich, które objęło 12 powiatów kraju, wydano kwotę 1461 K. Na zarybienie wód bieżących, jak Wisły i Dniestru z dopływami, wydano około 3000 K. Zarybienie to objęło tak rzeki nizinne jak Wisłę i Dniestr w ich biegu średnim (sandacz) jak i górskie dopływy rzek tych (łosoś i pstrąg). Ze względu że to akcya na ten rok jeszcze nie ukończona, podane cyfry wydatków nie są końcowemi.

Po dyskusyi nad sprawozdaniem, w której zabierali głos wszyscy członkowie, przyjęto sprawozdanie do wiadomości.

Zarząd, dbając o podniesienie gospodarki rybnej całego kraju, powziął myśl powołania z powrotem do życia instytucyi delegatów Towarzystwa we wszystkich powiatach kraju.

W porozumieniu z Towarzystwami rolniczemi okręgowemi, które nadesłały odpowiedzi na rozesłaną w roku 1912 odezwę, uchwala Wydział w myśl powziętej uchwały, zaprosić przynajmniej jednego męża w powiecie na delegata.

Poruczono Prezydyum zająć się tą sprawą szczegółowo z opracowaniem regulaminu dla delegatów.

Wobec tego, że stosunki panujące na rewirach rzecznych są wprost rozpaczliwe, że kłusownictwo, prowadzenie jawnego handlu kradzionymi rybami, nie przestrzeganie przepisów ustawy rybackiej co do ochrony i miary minimalnej łowionych ryb, rozwielmożniło się do niesłychanych granic, czego jaskrawym dowodem są stosunki panujące w Nowotarszczyźnie, gdzie kłusownicy już nie kradną lecz rabują w biały dzień ryby i występują nawet z pogróżkami wobec uprawnionych do łowu i straży, uchwala Wydział: Wystosowanie memoryału do obu c. k. Prezydyów sądów i do c. k. Ministeryum spraw wewnętrznych i rolnictwa, przedstawiającego wprost rozpaczliwy stan na rzekach, z prośbą o większą dbałość o tę ważną gałąź gospodarstwa krajowego.

Uchwalono zamówić na rok 1914 150.000 ziarn ikry łososia, 200.000 ziarn ikry pstrąga strumiennego i 40.000 ziarn ikry skałopstrąga, który zaczyna się już pojawiać i to bardzo ładnie wyrośnięty w Dunajcu (z wylęgów dawniejszych).

Na tem posiedzenie zamknięto.

M. Rożański
sekretarz.

Dr W. Damski
wiceprezes.

GAŁĄZKA MIRTOWA.

Humoreska.

Na wesele się spóźniłem. Ojciec panny młodej serdecznie mnie witał słowem, choć w oku jego czytałem żal i wyrzut: wszyscy na ciebie czekają.

Dom, w którym odbywają się gody, gra jak pszczelny ul, zacząwszy od kuchni, gdzie majonezem pstrągi stroją, a skończywszy na gotowalni i salonie, gdzie przy jednem zwierciadle pięć panien poprawia swoje toalety. Na werandzie przed dworem muzyka basy stroi, a przed werandą wśród kwietnych klombów młodzież pali papierosy, starsi zachwalają zebrany orkisz, lub płaczą nad wymokłą koniczyną,

W mrowisku ludzkiem trudno było gospodarzowi każdemu z osobna przedstawiać późno przybyłego człowieka, rzucił więc moje nazwisko w tłum, ja skłoniłem się i na tem skończył się ceremoniał zapoznania się z weselnem towarzystwem.

Zbliżyłem się do stolika, na którym stała olbrzymia taca; na tacy leżało mnóstwo gałęzi mirtowych, strojnych w barwne kwiaty, przewiązanych efektownym węzłem białej wstążki. Przy stoliku, tacy i kwiatach stał podlotek w bieli, który gościom weselnym gałązki mirtowe przypinał...

Dziewczątko ogarnęło mnie wzrokiem pytania, wahało się chwilę, namyślało się, wreszcie przypięło mi gałązkę mirtu do prawego wylotu u fraka.

Dlaczego do prawego? Nie wiem. Dlaczego ona wahała się, dlaczego

PIŻMOSZCZUR

(Ondatra, Fiber zibethicus, Ondatra zibethica, Bizamratte, Biberratte).

nowy groźny wróg rybactwa wogóle, a gospodarstw stawowych w szczególności.

(Dokończenie).

Piżmoszczur należy do tych bardzo nie wielu ze zwierząt ssących, żyjących na wodzie, które potrafią wybornie spożywać pokarmy pod wodą. W dzień spotyka się go rzadko; na wiosnę tylko między godziną 11—12 w południe, albo 5—6 wieczorem — latem zobaczyć go można tylko późnym wieczorem i nocą. Wychodząc na żer, opuszcza on swe mieszkanie wieczorem, udaje się na brzeg na sąsiednie uprawne pola, albo wędruje wzdłuż potoków do sąsiednich wód stojących. W silnie zarośniętych stawach toruje on sobie ścieżki na dnie tychże, wycinając rośliny przy samym korzeniu, to samo czyni i w zbożach i raz wyciętemi ścieżkami stale uczęszcza. Na takich ścieżkach zastawione żelaza dają prawie zawsze pomyślne rezultaty w połowie. Na brzegu porusza się szczur niedołężnie, przydybany jednak w miejscu ciasnem, rozwija on spryt i zgrabność, wprawiającą w podziwienie, zmienia on szybko kierunek biegu, skacze i przyczaja się, starając się w ten sposób ujść niebezpieczeństwa.

Z nastaniem mrozów, gdy powierzchnie wód pokryją się lodem, rozpoczyna się u piżmoszczura okres życia zimowego, całkiem różnego od letniego. W okresie tym nie opuszcza piżmoszczur nigdy wód i swego mieszkania, żywiąc się zapasami, nagromadzonymi w lecie. Zobaczyć go jednak można pod czystym, niepokrytym śniegiem lodem. Na brzeg nie wychodzi nigdy, tak jakby wiedział, że tam niczego dla siebie nie znajdzie, a naraziłby się mógł łatwo na prześladowanie, a często i na zgubę.

---

się namyślała? Także nie wiem. — Uderzyło mnie to, że niektórym osobom przypinano mirt na lewem ramieniu. Dlaczego? Znowu nie wiem. Czyby z tem był związany jaki przesąd lub zwyczaj? Zapewne nie. Przecie to wszystko jedno. Ktoby tam zresztą namyślał się nad rzeczą małej wagi...

Pojechał korowód powozów Popradową doliną do kościoła, w którym ksiądz młodej parze dał ślub. Po ślubie znowu powrót powozem wśród cichej, letniej nocy, znowu czarowny widok ściany świerkowych lasów srebrnego Popradu, w którym się gwiazdki odbite z niebios migocą. Prześliczna noc, podniosła chwila. Jaskrawo oświetlony ołtarz kościelny, kwiecisty ornat księdza, który białej pani młodej rękę stułą wiąże, przysięga uroczysta, czar poetycznego krajobrazu, kapela koników polnych, które w nocy grają, nastroiły lutnię duszy skrzeczącą, w pospolitem, codziennem, pełnem trosk życiu rozstrojoną i zgrzytającą.

Zbliżyłem się w salonie do prześlicznej, strojnej w seledynową suknię dziewoi jasnowłosej, która bawiła się wachlarzem. Starałem się zawiązać rozmowę na wysoki ton poematu, jakim była ta noc jasna...

Uważałem, że anioł z wachlarzem był roztargnionym, jakby chciał mi dać poznać, że osobą szukaną nie jestem ja. Bystro popatrzyła na gałązkę mirtu, przypiętą na mem prawem ramieniu, nie uszło mej uwagi, że piękne oczy patrzyły na mój mirt z ironią źle ukrywaną...

Pod lodem pływa wybornie, a droga, którą przebył, uwidacznia się szeregiem baniek powietrznych. Na krzyżowaniu się tych dróg tworzą się duże banie, o wielkiej zawartości powietrza. Wszelkie owe bańki i banie wypełnione są powietrzem zużytem, wydzielonem z płuc szczura podczas wydechu. Po pewnym przeciągu czasu powietrze bań uwalnia się od kwasu węglowego i już jako oczyszczone służy szczurowi ponownie do oddechania. Przemyślne zwie-



rzę, zabezpieczając się przed uduszeniem, umie odpowiednimi ruchami zgromadzić drobne bańki w jedno miejsce, tworząc sobie w ten sposób rezerwoary oddechowe. Uderzenie w lód, w miejscu takiego rezerwoaru powietrznego, lub przebicie w tem miejscu lodu

---

— Przyzna pani, że Goethe prześlicznie we Fauście skreślił ten stan duszy, który...

— Nie! Nie przyznam mój panie.

— Jakto? Nie zgadzasz się pani?.. Goethe...

— Goethe jest nudnym. Goethe jest najnudniejszym ze wszystkich ludzi, jacy się od początku świata narodzili.

— To samo co Goethe, mówi Anunzio; w lepszej formie i piękniej wyraził się chorwacki pieśniarz Pavicić i zgodzić się pani musisz...

— Nie zgadzam się wcale. Pan mnie nie zmusisz do zgody. Pan nie masz prawa mnie zmusić.

— Wielkie imiona, które wymieniłem, są to ulubieni moi pisarze...

— Wszyscy pisarze są okropnie nudni.

— Czemu moja pani? Czemu?

Widziałem, że się dziewczynie ręce ze złości trzęsą. Wahała się chwilę, wreszcie zwyciężył gniew.

— Bo — bo pan jesteś bez granic nundny.

Ściągnęła z trzaskiem wachlarz i uciekła odemnie, jak sen jaki złoty.

— Ależ to jakaś gęś! — rzekłem do siebie zdziwiony, zły, upokorzony...

Zbliżył się do mnie gospodarz i zwrócił mi uwagę, że krawatka moja zapięta jest nieco na bakier. Poszedłem do lustra, poprawiłem krawatkę, a przy tej sposobności zauważyłem, że gałąź moja mirtowa przypięta jest krzywo. Odjąłem i przypiąłem ją równo, prosto na ramieniu lewem...

— Pańskie zdanie w zupełności podzielam — rzekła do mnie piękna, różowo ubrana szatynka, patrząc

powoduje rozpryśnięcie się takiego rezerwoaru na drobne bańki, albo ujście powietrza na zewnątrz. Usunięcie w ten sposób tychże rezerwoarów na znacznej przestrzeni pociąga prawie zawsze za sobą śmierć żyjących pod lodem zwierząt.

Ten ciekawy sposób życia piżmoszczura pod lodem zauważono pierwszy raz w Ameryce w zimie roku 1879/80, a dalsze badania utrwaliły te pierwotne obserwacye i w 8 lat później ogłoszone zostały w „American Naturalist“. Niektóre gatunki pluskiew wodnych, jak rozpowszechniona w Europie „Corixa striata L.“ oddycha pod wodą w ten sam sposób jak i piżmoszczur. Piżmoszczur nie zapada w sen zimowy i przypatrzywszy się jego życiu w zimie, potrafi się dopiero ocenić jego pracę letnią, zapobiegliwość i starania około zabezpieczenia swych mieszkań przed zgubnemi wpływami zimy i zaopatrzenia swych spichrzów na ciężki żywot w tej porze roku.

Celem zabezpieczenia sobie wyjścia z mieszkania nawodnego podczas zamarzania wód, przechodzi szczur bezustannie tam i z powrotem jednem i tem samem miejscem, tworząc w ten sposób nie raz bardzo długi korytarz w lodzie o średnicy do 20 cm. Dokładne i szczegółowe obserwowanie sposobu życia piżmoszczura w zimie uniemożliwia w największej ilości wypadków śnieg, który pokrywszy swą warstwą lód, rzuca niejako zasłonę przed ciekawem okiem przyrodnika. Z tego powodu wiele rzeczy z życia tego pod wielu względami ciekawego zwierzęcia nie zostały jeszcze dokładnie zbadanemi.

Obserwacye dotychczasowe, poczynione nad piżmoszczurem, trzymanym w niewoli, nie mogą dać dokładnego obrazu jego zwyczajów i sposobu życia na wolności. Między innemi zauważono tylko, że w niewoli staje się mniej żarłocznym, a wszelki pokarm roślinny wrzuca z zasady poprzednio do wody i dopiero go tam spożywa. Gdy mu się nie wstawi do klatki naczynia z wodą, traci humor

---

z przyjaźnią wielką w moje oczy. Wiersz Musseta o urodzie wiosny zapamiętam i wierzaj mi pan, że słowa te będą tematem mych rozmyślań w długich, smutnych wieczorach jesieni. Całe moje życie — mówiła z entuzyazmem prześliczna dziewczyna — odczuwałam brak bliźniej duszy, którаby w szary wątek życia wplotła złoty wątek idei. Wielcy poeci, wielkie pochodnie ludzkości! Wdzięczna jestem, że mi pan ich przypomniałeś. Uwielbiani geniusze! Wiele się mówi i pisze o równości, o zasadzie, że każdy człowiek jest absolutnie i bezwzględnie drugiemu człowiekowi równym...

— Pani zaś sądzisz...

— Ludzie są sobie równi, jako jedna cynowa lampa równa jest drugiej. Jeden rzemieślnik je cyzelował, w jednej je formie z roztopionego metalu odlano...

— Jednak...

— Wśród absolutnie i bezwzględnie równych sobie lamp, ta lampa jest lepsza, na której ognisku wyższa moc ogień zapaliła. Ona płonie, ona się świeci, ona jest pochodnią dla szarej rzeszy zimnych, cynowych lamp...

— Wielcy harfiarze słowa niosą ciepło serdeczne...

— Nietylko oni. Czasem rozgrzeje serce bliźnia myśl, w sercu bratniem zrodzona iskra uczucia... wielkim rozpali się płomieniem.

— Tak jest — zawołałem z zapałem.

I już na ustach miałem słowa o ogniu, który się w ludzkiem sercu rodzi, już miałem, patrząc w śliczne oczy dziewczęcia, powiedzieć krasa-

i apetyt, zauważono także, że korzenie szuwarów, których, żyjąc na wolności, używa do swych budowli i na pożywienie, w niewoli nawet przyciśnięty głodem nie tknie.

Zainteresowanie się piżmoszczurem wzmogło się w ostatnich latach bardzo. Myśliwi cieszą się nim, jako nowym nabytkiem w zwierzynie łownej, wprowadzającej pewnego rodzaju urozmaicenie, zaś rolnicy, inżynierzy budowli wodnych i rybacy poznawszy jego, z ich punktu widzenia, szkodliwość, uważają tego przybysza jako szkodnika, który ich interesom w groźny sposób zagraża i stać się może wkrótce dla ich pracy prawdziwą plagą. Szkody wyrządzone przez piżmoszczura dadzą się podzielić na dwie kategorye: Jedna, to szkody, jakie sprawia swą żarłocznością, niszcząc w dużej ilości produkta uprawnych pól; i ta byłaby mniej dotkliwą, gdyż wszystkie dziko żyjące zwierzęta żywią się w przeważnej części pracą rąk ludzkich; druga bardziej grożna to kopanie nor. Wykopując długie i obszerne chodniki podziemne, niszczy wszystkie rośliny nad tymi rosnące, poprzewracawszy je lub poogryzawszy korzenie. Nawet drzewa i to duże, ulegają niszczącej jego działalności, gdy zagnieździ się między tegoż korzeniami, a były nawet wypadki, że stare drzewa rosnące w bliskości wód, jako miejsc najliczniej przez piżmoszczury zamieszkałych, przewracały się wskutek obcięcia im pewnej ilości korzeni i rozkopanie pod niemi ziemi.

Najgroźniejszym jednak staje się piżmoszczur, gdy zagnieździ się w wałach ochronnych rzek i groblach stawowych. Zdarzały się wypadki, że wezbrane wody rzek rozrywały na znacznej przestrzeni wały jedynie wskutek nor piżmoszczura, a często i stawy zostały pozbawione wody z tej samej przyczyny. Przykrych tych skutków robót podziemnych tych gryzoniów doświadczyła już Ameryka w zeszłem stuleciu, a inżynierzy wysilają całą swą wiedzę i dowcip, aby swe roboty zabezpieczyć przed szkodliwem działaniem tego zwierzęcia, lecz, jak dotychczas, z małym rezultatem.

---

wicy, co mniemam o telepatyi dusz.,. gdy w tem...

— Mazur! Mazur!

Lawina ludzka porwała nas, porwała nas kaskada tonów, która huczy serdecznem tętnem, w której takt biją polskie serca, na której głos wre ludzka krew... W tańcu straciłem duszę, straciłem dech, straciłem moją gałązkę mirtową. Znalazłem ją na pluszowej kanapie i przypiąłem po stronie prawej...

— Zamierzam rodzicom pani złożyć wizytę — rzekłem do czarnobrewej różowej dziewczyny, z którą zamieniłem kilka słów podczas krakowskiego wesela.

Stanęła, otwarła szeroko oczy podziwem, zdumieniem, pytaniem.... Zmarszczyła brwi na marmurowem czole, zagryzła usta...

— Kto złoży wizytę? Pan?

— Ja.

— A to po co? — zapytała drwiąco, patrząc na mnie, jak na dziurawy kalosz.

— Jakto po co? Chciałbym bliżej poznać ojca pani. zawiązać stosunki.

— Nie poznasz pan ojca bliżej — krzyknęła ze złością — nie zawiążesz pan stosunków.

— Czemu?

— Bo my nie przyjmujemy nikogo.

. . . .

Jutro zamierzam odwiedzić rodziców pani — mówiłem do liliowo ustrojonej blondynki, przepinając gałąź mirtową z prawego ramienia na lewe. Patrzyła uważnie na to, co robię, jakby się upewnić chciała, że bukiet mam na lewem ramieniu, wreszcie rzekła z entuzyazmem:

Dziwić się nie należy zupełnie. że mieszkańcy okolic, zajętych przez piżmoszczury, silą się, aby go wytępić ze szczętem. Stosowane bywają różne metody, jak zatruwanie buraków, ziemniaków, owoców wogóle wszelkich ziemiopłodów, służących piżmoszczurom za pożywienie, stawianie wszelkiego rodzaju łapek, a nawet polowania z bronią palną, lecz wszystkie te używane dotychczas sposoby tak w Ameryce, jak i w Czechach nie doprowadziły do zamierzonego celu. Zauważono natomiast, że w miejscach prześladowania stało się to zwierzę ostrożniejszem i płochliwszem, co zresztą jest rzeczą naturalną.

Wnosząc z dotychczasowego szybkiego rozprzestrzeniania się tego nowego wroga ludności rolnej, przypuszczać należy, iż wkrótce przekroczy on granicę Czech i zawita w bliższe nam okolice, a w następstwie i do nas samych. Byłoby rzeczą wskazaną, aby walki z tym niebezpiecznym szkodnikiem nie pozostawiono tylko inicyatywie ludności wprost poszkodowanej, lecz aby rząd wkroczył i jeśli już nie w inny sposób, to przez ustanowienie premii za zabicie. Premie takie byłyby dużą pomocą, gdyż powołując i ludność bezrolną, wprost nie poszkodowaną, do walki z tą plagą, zwiększyłby się zastęp wrogów piżmoszczura. Z Czech do Galicyi nie zbyt daleko, a zważywszy jeszcze, że rzeki, te główne gościńce posuwania się piżmoszczura, Czech, Moraw, Śląska i kraju naszego stykają się prawie swemi źródłami, a następnie, że nie dzieli nas od tych krajów żadne znaczniejsze pasmo górskie, spodziewać się należy w niedługim przeciągu czasu szkodnika tego i u nas.

Byłoby wskazanem, aby pilnie zwracano uwagę na tego gryzonia i nie rozpoczynano z nim walki wtedy, gdy się już rozwielmożni tak jak w Czechach, lecz podjęto środki zapobiegawcze, aby powstrzymać go w najeździe dopóki czas.

M. Rożański.

— Odwiedzisz nas pan?

— Jutro.

— Jutro? Czemuż aż jutro?

— Bo...

— Dziś przyjdź pan, dziś...

— Jakto dziś?

Zapłoniło się dziewczę i szczebiotało wiśniowemi usty!

— Widzi pan, biały mazur będzie już o ósmej, potem podadzą zapewne herbatę, no popołudniu... Niech pan będzie tylko łaskaw, rodzice moi dawno pragnęli poznać pana, o którym słyszeliśmy tyle słów pochlebnych.

— Czy tak?

— Niewątpliwie. Fejleton pański o chińskim teatrze zachwycił mnie i całą moją rodzinę. Przed chwilą dowiedziałam się, że to pan jesteś autorem tego wspaniałego utworu, że panu zawdzięczam podniosłe chwile,..

— O fejleton pan się pytasz?! — rzekła rozkwitła jako róża młoda wdowa, do której się zbliżyłem, przepiąwszy znowu na prawo mirt, który skutkiem lichej i złamanej szpilki ciągle mi spadał na ziemię.

— Tak jest. Wielce mi na opinii pani zależy. Ludzie wypowiadają o nim tak pochlebne zdania, że...

— Pochlebne?

— Tak jest pani.

— No... no.

— Czytałaś pani rzecz moją o chińskim teatrze?

— Tak. Był słotny dzień — rozpacz — trzeba było zabić czas...

— Czułem, że blednę.

Zużytkowanie grobli stawowych.

Pod powyższym tytułem, w interesującej tej sprawie, ogłasza p. Dr Ferdynand Wilkosz w „Rolniku“ następujący artykuł:

Dobry rolnik powinien wyzyskać każdą piędź ziemi swej i nie pozostawić jej bez pożytku dla siebie; tak samo powinien postępować i gospodarz stawowy. Przedewszystkiem każdy, choćby najmniejszy stawek powinien zarybić. Ryby wyrosną same bez nakładu i kosztów, a przydadzą się czy to na sprzedaż, czy też na spożycie.

Każdy staw ma groble i brzegi, a wielkie stawy niekiedy i wyspy; w stawach wielkich, jak również w stawach dawniej założonych, a mających zazwyczaj wysokie groble, powierzchnia brzegów i grobli wynosi kilka, a nawet kilkanaście morgów, często pozostawionych bez pożytku mimo, że bez znacznych kosztów możnaby przecież uzyskać z nich pewne korzyści.

Najprostszym sposobem zużytkowania grobli i brzegów jest koszenie trawy na świeżą paszę lub na siano, tudzież spasanie trawy.

Pasienie bydła atoli wtenczas tylko jest możliwe, jeżeli tak groble jak i brzegi są już należycie osiadłe i twarde, w razie przeciwnym dołki wygniatane kopytami bydła mogłyby popsuć spoistość grobli, a w następstwie i same groble. Jeżeli w stawie znajduje się wyspa trawą porośnięta, przepędzanie bydła przez staw na wyspę dla pasienia będzie i dla ryb korzystne, gdyż przyczyni się do przerobienia dna, nawożenia wody, a przez to do rozwoju drobnej fauny.

Większą korzyść przyniesie obsadzenie brzegów i grobli wierzbą koszykarską. Gatunek wierzby trzeba zastosować do jakości ziemi, a sadzonki sadzić nie gęsto, aby można łatwo dozorować

— Czyż, zaszeptałem, mam przez to rozumieć, że...

Różowe usta rozchyliły się, jakoby ukrytem ziewaniem.

— Ależ nie. Fejleton pański jest śliczny.

Co to? Pan Jan niesie limoniadę. Mówi coś do sędzianki... Przepraszam pana, że...

— Za pozwoleniem. O minutę czasu pani proszę.

— Ależ iść muszę — rzekła ze źle ukrywanem zdenerwowaniem.

— Słowo tylko. Jedno szczere słowo. Ulituj się pani.

— Uwolnij mnie pan...

— Słowo szczere.

— Szczerości Pan chcesz, — pytała mię, targając wachlarz nerwowo.

— Tak jest! Styl mój...

— Styl pański lichy, sens nikczemny, a ortografia ohydna!

Złość we mnie zawrzała.

— Za pozwoleniem łaskawa pani! — rzekłem — patrząc na nią wzrokiem, który przykuł ją do ziemi, co tem łatwiej poszło, że Jan odszedłszy z próżną szklanką od sędzianki, poszedł do bufetu po drugą limoniadę. Kobiety, które dziś spotkalem — mówiłem drżącym z oburzenia głosem — podzieliły sią na dwa obozy: jeden z przyjaciół, drugi ze śmiertelnych wrogów złożony. Zrozumieć tego, ani pojąć nie mogę. Pani obsypałaś mnie gradem gorzkich słów, wyrzutów niesłychanych. Czemu to mam przypisać? Czem wobec pani zawiniłem? Co pani złego uczyniłem? Ja mam pełne prawo otrzymać od

groble i dostrzedz możliwe uszkodzenia, które naprawić wypada. Sądzenie wierzby szczególnie zalecić można na groblach takich stawów, w których pobliżu znajdują się bażantarnie, gdyż bażanty najchętniej trzymają się takich zagajonych brzegów. Na krzakach wierzby gromadzą się także owady, które wpadając do wody, stanowią pożywienie ryb. W odpowiednich ustępach powinno się pozostawić niezasadzone przerębу, aby mieć wolny przegląd zwierciadła wody stawu.

Wielkie groble można obsadzić modrzewiem i olszyną. Modrzewie można sadzić nawet między wierzbą koszykarską.

Koło korzeni olszyny wytwarzają się zaczyny, ułatwiające rozwój pożywienia ryb; na olszynie żyje również bardzo wiele owadów, które wpadając do wody stanowią obfite pożywienie ryb. Olszynę należy wycinać, kiedy pień dojdzie do 15 cm średnicy; z pnia wyrosną niezadługo młode pręty, które znów w miarę podrastania wycinać można.

Jeżeli założy się staw na gruncie, na którym rosły olsze, to korzystnie będzie zostawić korzenie we wodzie; koło nich bowiem rozwijać się będą glony, a ryby będą mieć smak lepszy.

Z drzew owocowych jedynie śliwki (węgierki) nadają się do obsadzenia brzegów i grobli. Śliwka udaje się w każdym gruncie, nie zapuszcza głęboko korzeni, wyrasta tylko w małe drzewa i nie daje wiele cienia. W naszym klimacie uważałbym śliwkę za najodpowiedniejszą do powyższego celu, rodzi bowiem obficie prawie każdego roku i daje dobry dochód, zwłaszcza, gdy spożywanie owoców zwiększa się każdego roku.

Który sposób zużytkowania brzegów i grobli stawowych będzie najodpowiedniejszy i najkorzystniejszy, to najlepiej i jedynie ocenić zdoła sam właściciel lub dzierżawca stawu, według stosunków miejscowych.

„Rolnik.“

---

pani dobre słowo, ja mam pełne prawo, abyś pani miała dla mnie litość i odrobinę serca.

— Pan?! Serca?!!

— Tak jest. Serca...

— Pan to na seryo mówisz? — syczały piękne usta przybladłej z gniewu kobiety. Pan masz prawo do ludzkiego serca?...

— Mam!

— To bezwstydne! — krzyknęła, mierząc mnie wzrokiem od głów do stóp.

— Jakto?!

— To bezczelne! To oburzające..,

— Dlaczego?

— Pan do kobiet czułe oczy robisz, pan im mówisz o sercu, pan bałamucisz kobiety, pan, człowiek żonaty!?!

— Żonaty?!

— Oczywiście, że żonaty.

— Ja? Skąd ten wniosek?

— Przecież gałązkę mirtową nosisz pan na prawem ramieniu.

. . . .

Jeśli miły czytelniku, oczarowany dziewczęcą urodą chcesz usłyszeć serdeczne, przyjacielskie słowo, jeśli chcesz, aby twój fejleton o chińskim teatrze był zajmującym, nie chcesz zaś, aby styl twój był nikczemnym, a ortografia ohydną, jeśli życzysz sobie, aby mile na ciebie patrzyły czarowne oczy, jeśli na wiśniowych ustach pragniesz znajść wdzieczny uśmiech, w oczach wyczytać życzliwość i przyjaźń — to gałązkę mirtową przypinaj zawsze na lewem ramieniu.

Ludwik Stasiak.

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

Od Wydziału. Prosimy Członków naszych o łaskawe uiszczenie wkładek za rok 1913. Członków, zalegających z wkładkami za r. 1912, prosimy o wyrównanie zaległości, gdyż w przeciwnym razie bylibyśmy zmuszeni wykreślić ich z końcem r. b. z listy członków Towarzystwa.

Wszelkie posyłki pieniężne tak z obrębu Monarchii austryackiej, jak i z zagranicy, należy adresować do Skarbnika Towarzystwa p. Józefa Dorawskiego, Kraków, ulica Szpitalna, L. 15.

Do właścicieli małych stawków. Prosimy bardzo usilnie wszystkich, którzy w roku bieżącym otrzymali od Krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie narybek karpia, w celu zarybienia małych stawków, o sprawozdania z wyniku hodowli, po odłowieniu stawków w jesieni. W sprawozdaniach prosimy podać obok innych szczegółów i spostrzeżeń: 1) swoje nazwisko, miejsce zamieszkania, pocztę, powiat; 2) skąd pobrano narybek; 3) obszar stawku; 4) liczbę i wielkość wpuszczonych i 5) liczbę i wagę odłowionych karpi, oraz 6) cenę, którą otrzymano za kilogram.

Sprawozdanie takie jest nam niezbędnie potrzebne, aby mieć dowód, że akcya Towarzystwa w tym kierunku jest na dobrej drodze, innemi słowy, czy mamy nadal bezpłatnem rozdawaniem narybku (co kilka tysięcy koron rocznie kosztuje) krzewić zamiłowanie do gospodarstwa rybnego u mniejszych rolników.

Prosimy o rychłe odpowiedzi pod adresem: Krajowe Towarzystwo rybackie w Krakowie.

Wydzierżawienie prawa rybołostwa. Starostwo w Dobromilu oznajmia, że na licytacyi, przeprowadzonej w dniu 20 sierpnia 1913 r., wydzierżawił c. k. Zarząd lasów państwowych w Staszawie prawo rybołostwa w VI-tym rewirze dorzecza Dniestru, za rocznym czynszem dzierżawnym w kwocie 22 K., na okres dzierżawny od 1 lutego 1914 do 31 stycznia 1924 r.

Kurs naukowy o hodowli ryb łososiowatych. C. k. austryackie Towarzystwo rybackie we Wiedniu urządza pod kierunkiem prywatnego docenta Akademii ziemiańskiej we Wiedniu Dra Oskara Haempla, tudzież przy współudziale pp. prywatnego docenta Dra Eugeniusza Neresheimera, Prof. Dra Gustawa Gerla, adwokata Dra Adolfa Stölzla i właściciela zakładów hodowli ryb, Franciszka Pölzla, subwencyonowany przez c. k. Ministerstwo rolnictwa kurs naukowy o hodowli ryb łososiowatych.

Kurs odbędzie się w dniach od 15 do 17 listopada 1913 r., a mianowicie: w pierwszym i drugim dniu w Akademii ziemiańskiej we Wiedniu XVIII, Neubau, Feistmantelstrasse 17, zaś w trzecim dniu w Zakładzie hodowli ryb w Wagram, koło Traismauer, w Niższej Austryi.

W pierwszych dwóch dniach odbędą się następujące wykłady:

1) Opis przyrodniczy ryb łososiowatych i dla rybołostwa w wodach płynących oraz stojących najważniejszych ryb użytkowych ze szczególnem uwzględnieniem ich odżywiania (Dr Haempel).

2) O oddechaniu, naturalnem i sztucznem rozmnażaniu ryb łososiowatych (Dr Neresheimer).

3) O sztucznej hodowli ryb (zakłady wylęgowe, aparaty do wylęgania, metody wylęgania, obchodzenie się z narybkiem, transport ikry i narybku).

4) Hodowla pstrągów w stawach (zakładanie i urządzanie stawów, obchodzenie się z nimi i ich oczyszczanie, zarybianie, odławianie, podawanie karmy, tuczenie (Fr. Pölzl).

5) Rak i jego hodowla (Dr Haempel).

6) Zagospodarowywanie rzek i jezior (Prof. Gerl).

7) O chorobach ryb (Dr Neresheimer).

8) Łowienie ryb łososiowatych na wędkę (Dr Stölzle).

W trzecim dniu nastąpi wycieczka do Zakładu hodowli ryb p. Fr. Pölzla, w Traismauer, gdzie uczestnikom zademonstrowane będzie sztuczne zapładnianie ikry. Udzielane tam będą również wskazówki i pouczenia o prowadzeniu sztucznej hodowli ryb.

W niedzielę dnia 16 listopada odbędzie się o godz. 8 wieczorem towarzyskie zebranie uczestników, w lokalu, który zostanie później wyznaczony.

Uczestniczyć może w kursie każdy zgłaszający się bezpłatnie. Koszta utrzymania podczas kursu ponosi każdy uczestnik z własnych funduszów. Zgłoszenia należy nadsyłać najdalej do 13 listopada 1913 r., pod adresem: Docent Prof. Dr Oskar Haempel, Wien II, Trunnerstrasse 3.

Warunki rozwijania się zapłodnionej ikry są jednakowe bez względ-

du na czas i sposób tarła. Ikra zapłodniona wymaga do swego rozwinięcia wody, powietrza i ciepła. Zapłodnione jajo ikry musi być ciągle wilgotne i zewnętrzna powłoka białka, a mianowicie przestrzeń między nią a żółtkiem stale wypełniona wodą.

Drugim koniecznym warunkiem rozwoju ikry jest powietrze. Woda musi być nasyconą tlenem, gdyż zapłodniona ikra oddecha podobnie jak ryba i wydziela bezwodnik kwasu węglowego. Dlatego też rodzaj wody jest bardzo ważny i np. woda studzienna nie nadaje się wcale do tego celu.

Ciepłota, sprzyjająca najlepiej rozwojowi zapłodnionej ikry, zależy od tego, w jakim czasie dana ryba odbywa tarło i według tego dla ryb, trących się zimą, wystarczy do wykłucia się narybku temperatura 4—6° C, wiosną 8—10° C, wczesnem latem 14—16° C, a często dla niektórych gatunków, odbywających tarło w lecie, wymaganą jest do tego celu temperatura 20—25° C. Ścisłe badania w tym względzie nie zostały w naszym kraju zupełnie przeprowadzone i dlatego trudno wprowadzać w nasze stosunki wyniki obcych badań, jednak to pewne, że we wszystkich krajach rozwinięcie się zapłodnionej ikry jest nadzwyczaj utrudnione i wobec tego hodowcy ryb muszą jej poświęcać bardzo wiele uwagi.

Rozmnażanie karpi w Chinach. Liczne sprawozdania misyonarzy, przebywających dłuższy czas w Chinach, wspominają o tem, że w pewnych porach roku zjawiają się bardzo liczni kupcy z różnych stron Chin nad brzegami rzeki Yand-tse-Kiang, w celu zakupna wielkiej ilości ikry rybiej, którą rozwożą po kraju w poprzednio zamówione miejscowości. Nadbrzeżni mieszkańcy tej bardzo rybnej rzeki hodują od niepamiętnych czasów ikrę rybią i przemysł ten, wprawdzie uboczny, niesie im olbrzymie dochody.

W miesiącu maju rozpościerają w poprzek rzeki maty, plecione specyalnie w tym celu z różnego materyału, zostawiając tylko w środku rzeki wolne miejsce dla żeglugi i karpie, poczynające sie trzeć w tym miesiącu, płynące pod wodą i szukające odpowiedniego miejsca w celu złożenia ikry, składają je zawsze na rozłożonych matach. Chińczycy zbierają ikrę natychmiast do naczyń i sprzedają ją przybyłym kupcom, którzy przewożą je w głąb kraju.

W kraju naszym istniał w niektórych miejscach zwyczaj zbierania ikry karpi zapomocą pęczków roślin, cienkich brzozowych gałązek, lub krzaków jałowcu, umieszczonych na płytkich miejscach, przy brzegu rzek, lub jezior pod wodą. Ikrę tę składano do pływających skrzynek, odpowiednio do celu sporządzonych.

W Tyrolu zarybiano w ten sposób liczne stawki, rzeki i jeziora i kwitnące niegdyś rybactwo w tym kraju opłacało się znakomicie.

Obecnie istnieje zastój w tym względzie nietylko w naszym kraju, ale także za granicą, z powodu braku zrozumienia sprawy przez właścicieli, jak też z braku poparcia ze strony sfer miarodajnych. W Niemczech wprawdzie liczne Towarzystwa usiłują stworzyć nową faunę wodną, jednak nieudolnie i nieodpowiednio dla hodowli ryb przeprowadzane regulacye rzek, zanieczyszczanie ich szkodliwemi odpadkami fabrycznemi, brak odpowiednich urządzeń sprawia, że hodowla ryb nie znajduje wiele zainteresowania wśród naszego włościaństwa i zamiłowanie do rybactwa szerzy się z trudnością.

Stawy szczupakowe. Szczupak nie jest wcale wybredny co do jakości wody, żyje wszędzie, byle znalazł dostateczną ilość rybek na pożywienie. Hodowla szczupaka będzie też właściwą tam, gdzie wielka ilość ryb, nie posiadających sprzedażnej wartości, dostarczyć może szczupakowi obfitego pożywienia. Nadają się do tego celu przedewszystkiem białoryby, płocie, ślizy i inne gatunki małowartościowe.

Szczupaki dobrze karmione rosną najszybciej ze wszystkich ryb i ze względu na to, że znajdują zawsze korzystny zbyt, zapewniają pewny i stały dochód.

Przy urządzaniu stawów szczupakowych należy zachować podobne ostrożności, jak z pstrągami, gdyż w przeciwnym razie żarłoczna ta ryba wyniszczyłaby nawet własny narybek. Dlatego też musi się urządzić odpowiednie działy dla narybku młodszego i starszego i wzbogacić je odpowiednio w mniej wartościowe ryby.

Do składania ikry wybiera się pięcioletnie szczupaki, jak najwcześniej na wiosnę, a lepiej nawet wczesną zimą przenieść je do miejsca wycieru, gdyż szczupaki trą się bardzo wcześnie, nawet jeszcze pod lodem. Gdy tylko pojawi się młody narybek, powinno się natychmiast starsze sztuki wyłowić i karmić młode podobnie jak pstrągi. Z czasem, gdy młode szczupaki dorosną do wagi 0·5—0·74 funta, przenosi się je do stawu odrostowego, gdzie obficie karmiony, szybko dochodzi do wagi trzech, a nawet do 6 funtów.

Szczupaki bardzo trudno wyławiają się zupełnie, wobec czego trudno dział ochronić przed tą rybą i dlatego przed zarybianiem dobrze spuścić zupełnie

wodę i szczupaki zupełnie pewnie oddalić. W odpowiednio urządzonych stawach czynności te wykonywać się powinno bardzo łatwo, zwłaszcza, że działy nie zajmują zwykle wielkich przestrzeni i nie wymagają wielkich ilości wody do napełnienia.

Śliz należy do najmniejszych naszych ryb i jest nadzwyczaj poszukiwane i przez znawców uważane za specyał, zwłaszcza, gdy się go po złowieniu wkłada do wina i moczy dłuższy czas dla smaku.

Śliz lubi strumienie nie zbyt rwące. W małych rzeczkach hoduje się najlepiej i w tym celu kopie się w nich zagłębienia, głębokie na 1—1½ metra, podobnie szerokie a długie 3—4 metry, tak, by do nich dopływać mogła czysta woda strumyka. Doły te wykłada się deskami, w których sporządza się otwory, rozszerzające się na wewnątrz. Miejsca próżne między deskami wykłada się owczym nawozem i ziemią gliniastą, mocno ubijając. Dopływ zaś i odpływ dla wody strumyka zamyka się podziurkowaną blachą, by ustrzedz się strat w narybku.

Hodowla śliza wymaga trzech takich dołów. W jednym takim dole odbywa się wycier, w drugim przechowuje narybek roczny, a w trzecim tuczy się starsze ryby. Młodemu narybkowi dostarcza nawóz owczy dostatecznej ilości pożywienia, jak też zawarte w wodzie żyjątka, starszy zaś narybek tuczy się dobrze odpadkami kuchennemi, makuchami konopnymi i dobrze mu wrzucać do wody mak, który nadzwyczaj chętnie zjada. Co tydzień powinno się też odnawiać w tym dziale nawóz owczy.

Rybę tę można sprzedawać żywą, jednak lepiej opłaca się sprzedaż po odpowiedniem jej przygotowaniu jako marynaty, lub w innej postaci. Wielka płodność śliz a zapewnia obfite połowy, które w każdej postaci znajdują zbyt szybki i pewny, a przy niewielkim nakładzie kapitału i pracy niosą poważne dochody.

Oświadczenie: „Niniejszem oświadczamy, iż artykuł Dra Ferdynanda Wilkosza, ogłoszony w Nr. 9 „Okólnika rybackiego“ z r. 1913 przedrukowaliśmy z Nr. 29 „Rolnika“ z r. 1913.

Stanisław Jasiński.

Imieniem Krajowego Towarzystwa rybackiego
Wydawca i Redaktor naczelny: STANISŁAW JASIŃSKI.
Redaktor odpowiedzialny: **Jan Kryniecki.**

Nakładem kraj. Towarzystwa Rybackiego w Krakowie.
Odbito w drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie, pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.